

nych i przedstawieniem amatorskiem młodzieży szkolnej. Odegrano wcale udatnie dwie sztuczki, a to: „Powrót taty” i „Dla Konopnickiej”. W uroczystości tej obok zaproszonych gości wziął również udział generał baron Stillfried z Kielc.

W dzisiejszym numerze zamieszczamy zdjęcia z wystawy robót ręcznych dziewcząt i grupę małych amatorów ze sztuczki „Dla Konopnickiej”.

Z tragedji wojennych.

Wojna! Któż zdoła objąć myślą ogrom tragedji, jaką przeżywa dziś ludzkość, objęta największą w dziejach pożogą wojenną... Mordercze walki, śmierć i rany kroci istnień ludzkich, ginące w ogniu granatów wsie i miasta, tysiączne rzesze wygnanych z swych siedzib tułaczy — oto żniwo obecnej wojny... A najstraszniejszy, najtragiczniejszy haracz płaci w tej wojnie naród polski... Na jego ziemiach toczy się walka i jego synowie zalewają swą krwią wszystkie pobożowiska...

To tragedia narodu — lecz któż zliczy wszystkie męki, cierpienia i łzy jednostek, które kryją się pod jej szkarłatnym płaszczem?... Życie przechodzi nad niemi do porządku dziennego, a tymczasem są to dramaty, wobec których błędą najbardziej wstrząsające utwory fantazji powieściopisarskiej.

Oto jedna z takich tragedji. Jak tylu innych, z chwilą wybuchu wojny w szeregach polskich żołnierzy stanął Henryk Gąszeniecki z Żywca, młodzieniec, co wprost z ławy szkolnej zaciągnął się pod znaki Legionów i wyruszył w pole w trzeciej kompanii, drugiego batalionu pierwszego pułku. Nie pomogły prośby i perswazyje rodziny, powstrzymujące młodzieńca ze względu na jego wiek młody...



Z tragedji wojennych: Zaginiony Legionista Henryk Gąszeniecki.

Poszedł i zapowiedział, że, jeśli zostanie kaleką, nie wróci do domu... Przyszła wreszcie hiobowa wieść do rodziny, że w dniu 21-go października 1914 r. Gąszeniecki miał rzekomo zginąć w bitwie pod Bednarami, nie było jednak urzędowego potwier-



Straszenie zdrajców stann: Ogłoszenie wyroku skażancom.



Na wschodnim froncie: Zamaskowane rowy strzeleckie o 50 metrów od nieprzyjaciela.

dzenia jego śmierci... — Od tego czasu rodzina nie otrzymała też od niego żadnej wiadomości, szarpana straszniejszą, niż śmierć niepewnością... Aż wreszcie przyszły nowe wieści... Gąszeniecki miał się dostać do niewoli, straciwszy przytem w walce wzrok... Wiadomość tę potwierdzałoby opowiadanie Legionistów, którzy mieli go widzieć w zakładzie dla ociemitych w Warszawie już po zajęciu jej przez armię niemiecką, gdyż Gąszeniecki, jako pozbawiony wzroku, mógł być przy wymianie jeńców uwolniony.

Wszelkie jednak starania rodziny celem odszukania zaginionego Legionisty pozostały bez rezultatu. Być może, że Gąszeniecki, w myśl postanowienia, że „kaleką nie wróci do domu”, ukrywa się pod innym nazwiskiem... Zrozpaczona rodzina uprasza więc wszystkich, ktoby według zamieszczonej w dzisiejszym numerze fotografii Henryka Gąszenieckiego, miał o nim jakiegokolwiek wieści lub mógł wskazać miejsce jego pobytu, aby zawiadomił ojca, Augusta Gąszenieckiego, zamieszkałego w Żywcu, ulica Krzyżka...

Nie wątpimy, że apel ten nie pozostanie bez rezultatu i powróci rodzinie bohaterskiego młodzieńca, który sam może się odezwie, gdy się dowie, jak cierpią z braku wieści o nim jego najbliżsi.